Nr. 8. HODOWCA DROBIU Rok VI.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs. półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**

CZASOPISMO POSWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.

Redaktor: Prof. Dr. JÓZEF SZPILMAN.

Lwów, dnia 1. Sierpnia 1905 r.

Wystawa drobiu, królików i gołębi
w Starym Samborze.

Skreślił
Józef Zagaja.

Dzięki zabiegom kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, a staraniem członka tegoż Towarzystwa p. Antoniego Kukury, urzędnika pocztowego — została urządzona w dniach 15. i 16. lipca b. r. wystawa drobiu, królików i gołębi w Starym Samborze.

Myśl, poruszana już kilkakrotnie przedtem w łonie Towarzystwa, aby nie ograniczając się do wystaw krajowych we Lwowie urządzać wystawy po rożnych miastach Galicyi i tym sposobem ludzi, nie mogących bądź to z powodu znacznej odległości od stolicy kraju, bądź też z innych powodów przybyć na wystawy krajowe, zaznajomić przez urządzanie wystaw prowincyonalnych ze stanem naszej hodowli drobiu i budzić w nich zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa — weszła po raz pierwszy w czyn i nie zawiodła oczekiwań! Ogólne zainteresowanie, jakie wystawa starosamborska wzbudziła w publiczności miejscowej, — liczny zjazd obywatelstwa z okolicy i przybycie gości z dalekich nawet stron jedynie w celu oglądnienia wystawy — są najlepszym dowodem żywotności tej sprawy i świadczą, że zamiłowanie do drobiu w naszym kraju jest wielkie i że Towarzystwom hodowlanym pozostaje tylko to zamiłowanie podtrzymywać i przez szerzenie zasad racyonalnej hodowli sprowadzać na właściwą drogę — nie wystarczy bowiem być amatorem drobiu, lecz trzeba jeszcze umieć go chować, aby nie był mało lub wcale niepłatnym balastem, lecz przeciwnie inwentarzem dobrze opłacającym starania i pracę hodowcy.

Czego nie osiągną pisma, broszury, wykłady i odczyty — tego z pewnością dokonają wystawy, one bowiem są żywym przykładem, który najlepiej przemawia do przekonania ogółu, wykazując bowiem zwiedzającemu wady u jego drobiu i mniejsze zalety w porównaniu z drobiem wystawionym — pociąga i zachęca do hodowli bardziej postępowej, do hodowli rasowych osobników. Wreszcie wystawy, będąc środkiem zapoznania publiczności z produktami krajowymi — ułatwiają hodowcom zbyt ich materyału, a tem samem zapobiegają wyrzucaniu grosza za granicę a będąc wreszcie przeglądem dotychczasowego dorobku — uwidoczniają wszelkie ujemne jeszcze strony i ułatwiają ich usunięcie.

W wystawie w Starym Samborze wzięli udział prawie pierwszorzędni hodowcy galicyjscy — i dlatego też, mimo niewielkiej stosunkowo ilości wystawionych zwierząt — wystawa swe zadanie w zupełności spełniła. Co było na wystawie, to wszystko — z małym

tylko wyjątkiem — był materyał doborowy i pod każdym względem pouczający.

Najliczniej był obesłany dział królików; ogółem sztuk 50 i to same sztuki okazałe, tak pod względem cech zewnętrznych, jakoteż wzrostu i wagi. Na szczególną uwagę zasługiwały króliki srebrzyste Wójtowicza z Podłęża i Nawratila z Komny, niemniej dwa samce o odcieniu jasnym Żmudzińskiego ze Lwowa; z pośród królików olbrzymów flandryjskich wyszczególniały się króliki Żmudzińskiego — zwłaszcza samiec — jakoteż Schollenberga z Brzeżan. Z innych grup zasługuje na chwalebne wspomnienie królica japońska Łuczyńskiego i króliki rosyjskie Nawratila, tylko barany francuskie pozostawiały wiele do życzenia, nie odpowiadały bowiem ani wielkością ani kształtem głowy i długością uszu cechom swej rasy; jakoteż króliki niebieskie olbrzymy wiedeńskie, posiadające bardzo wadliwie ułożone uszy zamiast prostych, opadłe na jedną lub drugą stronę, a nawet u niektórych obydwa uszy na jeden bok przechylone.

W dziale kur, których było razem 32 sztuki — budziły ogromne zainteresowanie kury krajowe Zielononóżki Niedenthala z Sanoka, które swą budową, kształtem i wielkością nie wiele ustępowały najpiękniejszym i największym rasom zagranicznym. Musi się przyznać p. Niedenthalowi, iż w pracy nad uszlachetnieniem kury krajowej już daleko postąpił, i nadziei naszych w nim pokładanych nie zawiedzie. Piękne upierzenie kuropatwie, czysto zielone nogi i czerwone zausznice — a obok tych cech charakterystycznych — duży wzrost kur a zwłaszcza koguta, symetryczna budowa i ładna postawa — oto obraz dzisiejszej naszej Zielononóżki i owoc dotychczasowej pracy poniesionej nad polepszeniem kury krajowej. Drugie miejsce po Zielononóżkach zajęły polskie Niezapominajki, wystawione przez krajowe Towarzystwo chowu drobiu etc. we Lwowie, których niebieskie ubarwienie zatrzymywało przy sobie zwiedzających i jednało ich względy.

Z ras zagranicznych były reprezetowane Plymouth-Rocks jastrzębiate p. Podivin z Leszczowatego, Antoniego Kukury ze Starego Sambora i Tow. chowu drobiu — Kochinchiny złote Józefa Pappa ze Starego Sambora, Minorki Izydora Ornatowskiego również ze Starego Sambora i Wyandottes złote Tow. chowu drobiu.

Pantarek było trzy o białem upierzeniu, które wystawiło Tow. chowu drobiu; z kaczek trójka olbrzymich Pekingów Niedenthala z Sanoka i trójka kaczek Rouen Podivinowej z Leszczowatego.

Gołębi nadesłano 26 sztuk, lecz żadna para nie przedstawiała nic szczególnego, gdyż i między wystawcami nie było żadnego ze znanych naszych hodowców gołębi. Jeszcze ze wszystkich najlepsze były samiec Ryś polski J. Pappa, chociaż wadliwie znaczony i karyery Gęgały Michała z Jarosławia.

Dział narzędzi i sprzętów obejmował obok klatek wystawowych kr. Tow. ch. drobiu i stajenek króliczych Żmudzińskiego bardzo gustownie i wygodnie urządzonych, niemniej klatek Niedenthala — różnego rodzaju kojce, kosze i klatki do przewozu drobiu, gniazda dla kwok, wystawione przez szkołę koszykarską w Rudniku; dalej korytka na karm, gniazdo zatrzaskowe, pijadełka gliniane i szklane, pudełka do przesyłki jaj wylęgowych, pudełko do przesyłki pisklát, tablice kolorowe ras drobiu, przysłane przez kr. Tow. chowu drobiu i futerka królicze naturalne jako też na różne imitacye barwione, buciki damskie i męskie ze skórki króliczej — z tejże skórki zrobione papierośnice, pularesy itd. wystawione przez Nawratila z Komny.

Otwarcie wystawy odbyło się w sobotę dnia 15. lipca o godzinie 11. rano w obecności protektora wystawy starosty staro-samborskiego Ricciego, przy bardzo licznym udziale inteligencyi miejscowej, nauczycielstwa z całego powiatu i okolicznych obywateli. Do zebranych przemówił delegat kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie Józef Zagaja, i podnosząc ważność i wielkie znaczenie ekonomiczne hodowli drobiu dla naszego kraju — zachęcał do tej gałęzi gospodarstwa w pierwszym rzędzie nauczycielswo, ono bowiem hodując u siebie rozumnie i umiejętnie drób i króliki, wywrze dodatni wpływ na włościan, którzy pociągnięci przykładem zabiorą się skwapliwiej do pracy w tym kierunku. Przedstawiwszy następnie historyę Towarzystw chowu drobiu w Galicyi, ich cele i zadania, podziękował na zakończenie w imieniu zarządu Towarzystwa komitetowi wystawy, przedewszystkiem zaś głównemu organizatorowi p. Antoniemu Kukurze.

Z kolei zabrał głos starosta Ricci i po krótkiem przemówieniu, w którem podniósł wpływ wystaw na wszelką produkcyę — otworzył wystawę — poczem nastąpiło zwiedzanie nadesłanych okazów drobiu i królików.

Wszyscy zwiedzający wyrażali się bardzo pochlebnie i z wielkiem uznaniem o wystawie, interesowali się każdym szczegółem, a delegat Towarzystwa na wszelkie zapytania udzielał wyjaśnień.

Nagrody przyznano następujące:

Dyplom honorowy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie otrzymali:

1. Kukura Antoni ze Starego Sambora za chów kur Plymouth-Rocks, królików srebrzystych i olbrzymich belgijskich.

2. Łuczyński Adolf z Brzeżau za chów królików japońskich.

3. Nawratil Józef z Komny na Morawach za chów królików srebrzystych, rosyjskich i zbiór futerek króliczych, jakoteż towarów galanteryjnych ze skórki króliczej.

4. Niedenthal Antoni z Sanoka za chów kur krajowych Zielononóżek i chów kaczek Peking.

5. Podivin Helena z Leszczowatego za chów kur Plymouth-Rocks.

6. Schollenberg Jan z Brzeżan za chów królików olbrzymów flandryjskich.

7. Wójtowicz Franciszek z Podłęża za chów królików srebrzystych.

8. Żmudziński Stanisław ze Lwowa za chów królików srebrzystych i olbrzymich flandryjskich.

Medal srebrny kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.

1. Ornatowski Izydor ze Starego Sambora za chów kur Minorek.
2. Szkoła koszykarska w Rudniku za wyroby koszykarskie.
3. Wójtowicz Franciszek z Podłęża za chów królików olbrzymich flandryjskich.

Medal bronzowy kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.

1. Papp Józef ze Starego Sambora za chów gołębi Rysiów polskich.

List pochwalny kraj. Towarzystwa chowu drobiu itd. we Lwowie.

1. Gęgała Michał z Jarosławia za gołębie Karyery.
2. Papp Józef ze Starego Sambora za kury Kochinchiny złote.

Kończąc na tem sprawozdanie z wystawy drobiu, królików i gołębi w Starym Samborze — wyrażam nadzieję, iż członkowie Towarzystwa, rozrzuceni po całej Galicyi, pomyślą o urządzeniu podobnych wystaw prowincyonalnych — a Towarzystwo pospieszy im z chętną pomocą i ułatwi pod każdym względem ich zadanie.

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Trzecia grupa.

Gołębie o piórkach kędzierzawych. Columbae coltares.

III. Mewki aidyńskie

Pochodzą z prowincyi Aidin w Małej Azyi, i tworzą niejako pośrednią grupę pomiędzy mewkami smyrneńskiemi a anatolskiemi. Są one bez wyjątku gładkonogie, a co się tyczy budowy głowy i dzióba, nie posiadają tych szlachetnych znamion, co mewki anatolskie, więcej raczej zbliżone są do mewek smyrneńskich.

Znane są nam następujące odmiany:

a) Dominos we wszystkich barwach, z wyjątkiem brunatnej (czerwonej).

b) Srebrno-tarczowate, z czarnemi, żółtemi i brunatnemi wiązaniami, przyczem zasadnicza barwa tarcz i ogona jest blado-srebrno-niebieska, lub srebrno-płowa. Bywają także osobniki z czarno nakrapianemi tarczami, oraz wiązaniami.

c) Mewki czarne białoloty.

I. Satynety *(Col. sericatae)*, *(Satinett-Atlasmövchen)* tworzą odmianę mewek smyrneńskich, najbardziej lubianych i rozpowszechnionych. Są to tarczowate, pierzastonogie mewki z barwnym zwierciadłowym ogonem, o rozmaitych barwach upierzenia, przyczem, głowa, szyja, grzbiet, pierś, podbrzusze, upierzenie nóg i lota z reguły muszą być białe. Osobniki u których barwne piórka tarcz przechodzą na grzbiet, lub na tylną stronę uda (spodeńki, *Hosen*) są wadliwe. Również nieprawidłowem jest zabarwienie wielkich lotów. Te z reguły wszystkie dziesięć winne być białe. Tak samo błędnem jest, jeżeli jedno z pomiędzy białych lotów jest zabarwione. Natomiast pióra (zwyczajnie) w liczbie czterech odpowiadające wielkiemu palcowi w okolicy zgięcia skrzydeł powinny być zawsze zabarwione. Zabarwienie tylnych piórek uda (tz. spodeńki), chociaż jak to już wyżej wspomniałem z reguły jest nieprawidłowem, jednakowoż bardzo często się zdarza, i rzeczywiście rzadkie są okazy, które wolne są od tego błędu. Im barwa tarcz jest wybitniejszą, ciemniejszą, tem bardziej ten błąd występuje, przeciwnie u osobników o tarczach jasnych więcej matowych wada ta jest albo nieznaczną lub też całkiem znika. Źrenica jest ciemno brunatna, pierścienie oczne mięsno-czerwone, dzióbek krótki, gruby, żabot pięknie rozwinięty, skrzydła dość długie dosięgają prawie końca ogona; nogi niskie, silnie papuciate. W Anglii zaczęto w ostatnich 10-ciu latach krzyżować satynety z mewkami aidyńskiemi odm. Dominos w celu wyprodukowania barwnogłowych satynetów. Rzeczywiście starania angielskich hodowców uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem; udało im się wyhodować odmianę barwnogłową, którą nazwali **Vizors** *(mewki-Vizor)*. Te Vizor mewki zdarzają się dotychczas w dwojakiem zabarwieniu a mianowicie niebieskiem i czarno-łuskowanem. Mają regularny czubek ostrokończysty, a zabarwienie głowy musi odpowiadać całkowicie zabarwieniu tarcz. Barwny rysunek głowy powinien być ściśle odgraniczony od białej szyi i sięgać tylko na długość jednego centymetra pod dzióbkiem. Oczy szare lub pomarańczowe, krawatka biała, nogi silnie opierzone.

a) **Satyneta właściwa** (w ścisłem tego słowa znaczeniu) pochodzi z Małej Azyi z miejscowości Smyrny i jej okolicy, zkąd mniej więcej przed laty 25 dostała się do Anglii, a następnie do naszego kraju. Głowa wielka okrągła, niekiedy opatrzona czubkiem ostro kończystym. (Pierwotnie głowa była zawsze gładką, dopiero sztuczny chów wytworzył powyższy czubek). Policzki pełne, woreczek podgardlany zwisa na szyi dość nisko. Dziób krótki, silny, ku dołowi wygięty tworzy piękny łuk z wypukłością głowy i szyi Oczy ciemne, otoczone mięsno-czerwoną obwódką. Szyja długą pięknie wygięta; krawatka dobrze wykształcona; tułów w barkach szeroki ku ogonowi coraz bardziej cieńczeje. Biegi dość długie opierzone. Cokolwiek wię

ksza od mewki angielskiej posiada postawę piękną, wyniosłą, ruchy wdzięczne pełne gracyi. Zabarwienie satynety jest białe; wyjątek stanowią tarcze skrzydeł i ogon.

Pierwsze są barwy jasno-brunatnej, a piórka ich przechodząc w coraz to jaśniejszy odcień, tworzą ostatecznie biały koniec. Każde piórko posiada na swym końcu ciemno-czarny rysunek w kształcie ostrza strzały, który tworzy obramowanie piórka (Fig. 11 *a*). W ten sposób powstaje pięknie cieniowane tło, na którem silnie odbijają powyższe obramowania piórek. Barwa brunatna większych piórek pokrywowych tarcz jest jaśniejszą, ciemniejszą zaś mniejszych piórek, skutkiem czego ogólna barwa tarcz w górze jest ciemniejszą, w bliskości zaś lotów jaśniejszą. Liczba białych lotów wynosi 10, mniej jednakowoż jak 7 nie powinny mieć satynety. Kuper jasno-szarawo-niebieski. Pióra ogonowe są ciemno-szaro-niebieskie lub czarno-szare, także ciemno-niebieskie na końcu z białą plamą ciemno obramowaną (tz. źwierciadło, lustro).

b) **Bruneta** (Fig. 11 *b*) różni się od satynety tylko zabarwieniem. Na płowo-szarem lub srebrno-szarem tle występują ciemno-niebiesko-szare łuski. Łuski te są albo jak już wyżej opisałem strzałkowate, lub też niekiedy, owalne, okrągławe, czasem zdarzają się i brunety nakrapiane. Ogon zwierciadłowy jasno-szary.

c) **Bluety** (Fig. 11 *c*) posiadają tarcze skrzydeł jasno-niebieskie z trójkolorowymi wiązaniami. Te trzy barwy są: biała (1), przechodząca stopniowo w barwę brunatną (2), która w końcu jest czarno obramowaną (3). Bardzo cenione są wiązania białe tylko czarno obramowane. Ogon także źwierciadłowy ciemno- lub szarawo-niebieski.

d) **Silvereta** (Fig. 11 *d*) różni się od poprzedniej tylko jaśniejszem odcieniem barwy niebieskiej. Tarcze skrzydeł są więc barwy jasno-srebrno-szarej a wiązania białe czarno obramowane. Ogon posiada odcień nieco ciemniejszy niż tarcze. (Silverety i brunety chętnie krzyżują z mewkami ciemno-tarczowatymi, aby uzyskać piękne zabarwienie. Satynety paruje się albo ciemne osobniki z jasnymi, lub też ciemną satynetę łączy się z brunetą, bluetę znowu łączy się z silveretą. U tych 2 ostatnich pozór dawać należy na wiązania, tak, aby ciemno pasiaste z jasno pasiastemi parować). (C. d. n.).

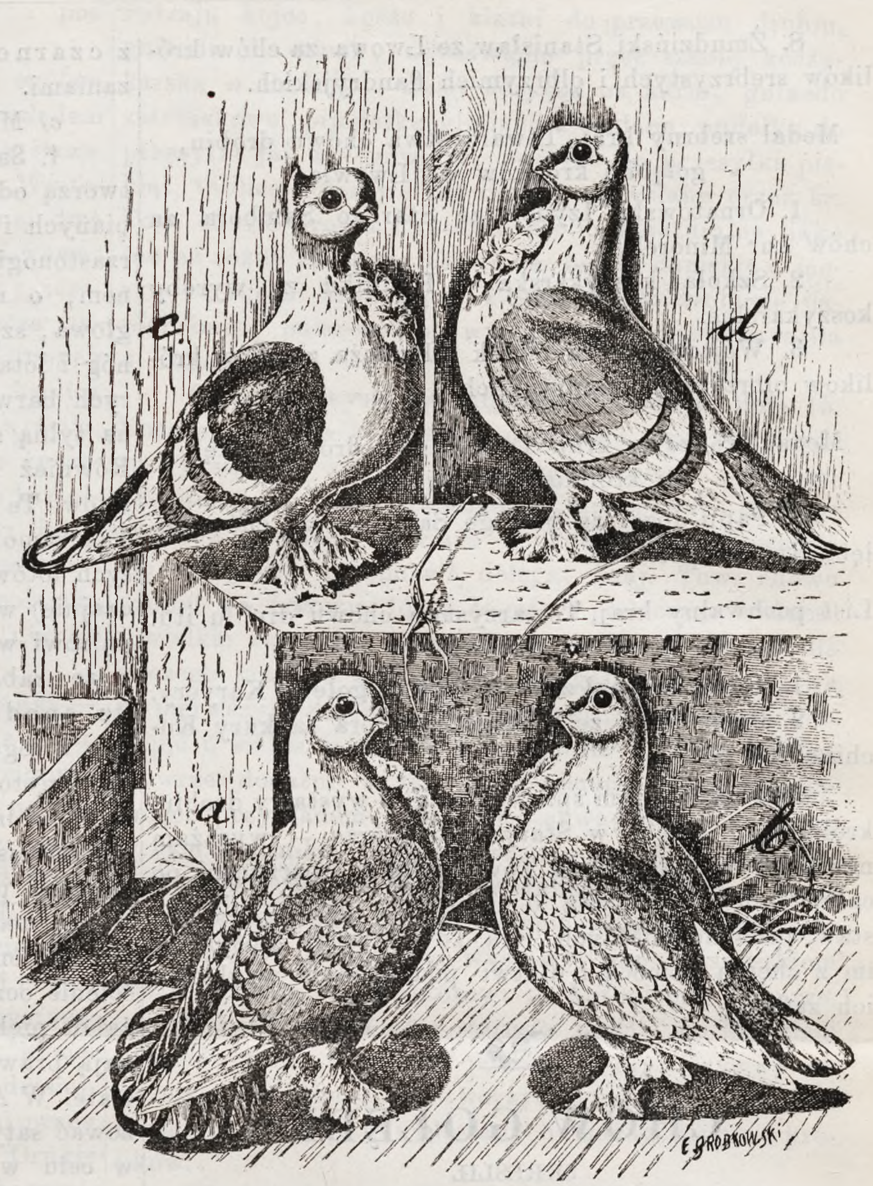


Fig. 11 *a)* Satyneta, *b)* Bruneta, *c)* Blueta, *d)* Silvereta.

Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chodowania ptactwa domowego i dzikiego.

Dziełko **ROULLIER-ARNOULT.**

Przetłómaczyła

K. STASINIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ I.

O wylęgarniach i umieszczeniu tychże.

Na izbę przeznaczoną do wylęgania maszynowego, powinien przedewszystkiem zwrócić uwagę hodowca. Mając ustawić jedną maszynę łatwo obmyślić jej umieszczenie. Koniecznym warunkiem jest, aby stała w izbie dolnej (parterowej).

Mając jednak zamiar wyhodować 2.000 kurcząt, musimy zatem umieścić 3 wylęgarnie, każda na 220 jaj. Wybieramy zatem izbę na dole z oknem i drzwiami na wschód lub na południe, unikając otworów wszelkich na północ. Im wyższa będzie izba, to tem lepiej, bo w wylęgarni musi być powietrze bardzo świeże

i czystość wzorowa. Dobrze jest posypać podłogę warstwą piasku, aby usunąć wstrząśnienia. Okna zasłonić należy gęstemi zasłonami, aby przepuszczały tylko półświatło. W oknach górne szyby powinny być ruchome, aby można otwierać je, w dnie wiosenne i letnie.

Gdyby kto miał do wyboru kilka izb lub umyślnie budował, niech stara się, aby była położona zdaleka od stuku i zgiełku, w zacisznem miejscu. Im mniej będzie ona zimną; tem mniej trudów, aby w maszynach utrzymać jednostajne ciepło. Samo przez się, rozumie się, że w wylęgarni nie pali się w piecu, powstałe stąd gwałtowne zmiany ciepłoty, mogłyby ujemnie wpływać na proces wylęgania. Co się tyczy spokoju, który ma panować tam, gdzie wylęgarnie są czynne, to nie znaczy by zwykły ruch, rozmowa lub chodzenie szkodzić miały, ale mamy tu na myśli uderzenia raptowne, n. p. młota, bieganie bydła obok budynku, sąsiedztwo kolei żelaznej, lub ulicy brukowanej. I w tym względzie, naśladujmy ptactwo wysiadujące, które w półmroku i ciszy starają się swe gniazda umieścić.

Wylęgarnie mogą być zaopatrzone w szufladę do obsuszania kurcząt lub też nie. Takie szuflady długie na 1·30 *m*, szerokie 0·75 *m*, a 0·70 *m* wysokie (zwykła wielkość używana w gospodarstwach i przemyśle), ustawia się na podstawkach 25 do 30 *cm* wysokich. Jest to właściwa miara, niżej byłoby niewygodnie, wyżej szuflady byłyby za ciężkie dla kobiet. Wylęgarnie należy odsunąć od muru na 25 do 30 *cm* a to dla równego krążenia powietrza. Między jedną a drugą wylęgarnią musi być tyle wolnego miejsca, aby było można wygodnie wyjmować szuflady.

Najbliżej, mogą być maszyny zbliżone na 90 *cm*, a gdyby wypadło dla braku miejsca postawić jedną na drugę, to wówczas trzeba usunąć drewniane podstawki. Nie radzimy tego próbować chyba w ostatecznym razie. Lepiej zawsze jest mieć wierzch aparatów wolny, bo dobrze jest nań kłaść szuflady, gdy się je wysunie.

Jeżeli miejsca dosyć, dobrze jest umieścić na pułkach lub stolikach wzdłuż muru suszarnie, aby były pod ręką. Gdy są one pełne kurcząt stawia się je w nocy na wylęgarniach a wtedy ciepło tychże je ogrzewa.

ROZDZIAŁ II.
Ogrzewanie.

Jeżeli używamy jednej tylko wylęgarni to osobny kocioł jest zbyteczny, 15 do 20 litrów wody zagrzać można gdziekolwiek. Przy chowie na większą skalę, izba z kotłem umieszczona tuż przy wylęgarniach jest konieczną a przynajmniej powinna być tak blisko, aby woda nie stygła, lecz była wrzącą. Jeśli w pobliżu jest praczkarnia, to jej kocioł może wybornie do tego celu służyć; w przeciwnym razie należy mieć wmurowany kocioł, jaki kto uważa za najlepszy i najmniej opału wymagający W czasie gdy zaczynamy ogrzewać wylęgarnie, kocioł ma być pełny wrzącej wody, którą z niego czerpiemy wlewając natomiast wypuszczoną z wylęgarni chłodną wodę.

Parę odpowiednich koneweczek i lejek do wlewania wody, oto wszystkie przybory.

U nas w Gambais robiliśmy próby, aby uczynić ogrzewanie najmniej kosztownem i łatwem, zmienialiśmy sposoby, zaprowadziliśmy sprowadzanie wody gorącej do wylęgarń rurami, ale miało to swe niedogodności i okazało się za drogie.

Zbudowaliśmy więc piec, w którym płomień zmienia kilka razy kierunek, a w nim kocioł w murowany w kształcie walca, długi na 1·80 *m* o średnicy 0·80 *cm* w którym w 25 minut zużywając mało paliwa 800 do 900 litrów wody można ograć do wrzenia*).

ROZDZIAŁ III.
O izbach do hodowania, kurnikach i liczbie kur, którą pomieścić w nich można.

Dla chowu kurcząt na potrzebę domową wystarczy jeden kurnik, w nim wychowują się i przebywać będą $4^1/_2$ miesiąca. Ale ponieważ więcej nie może być razem pomieszczonych jak 400 w jednej izbie, trzeba je dzielić; dodając do tej liczby 4 do 5 tysięcy metrów kwadratowych ziemi, trawnika, łąki, gdzie niegdzie zasadzonej drzewami, któreby cień dawały. Te 400 będą musiały być rozdzielane przez pierwsze dwa tygodnie niskim płotkiem lub siatką, a to w tym celu aby nie zbijały się pod jedną wygrzewalnią. Na 400 sztuk trzeba wygrzewalni czyli sztucznych kwok najmniej dwie do czterech.

Nie orzekamy, gdzie mają być te izby urządzone, nadmieniamy tylko, że teren suchy, piaskowy, zarosły częściowo, lub po prostu lasek albo zrąb, są bardzo odpowiednie do chowania kurcząt. Im większa przestrzeń, tem lepiej dla nich, tem są szczęśliwsze, że grzebać mogą. Zapominają nawet o podsuwanem jedzeniu i wracają na noc najedzone do syta rozmaitymi znalezionymi robaczkami i ziarnem.

Rozumie się, że nie mówimy tu o lasach i zrębach oddalonych, gdzie przebywają lisy i inne szkodniki, ale o leżących w pobliżu mieszkań ludzkich.

Wybierając miejsce na kurnik, starajmy się, aby było zaciszne i zasłonięte od wiatrów północnych; nic nie szkodzi tak drobiowi, jak zimno. Co do kurnika trzeba go, jak można, najoszczędniej budować. Mury 40 *cm* grube z iłu lub gliny a przykrycie ze słomy, oto materyały tanie a odpowiedne. W tych murach chłodno w lecie, a ciepło w zimie *).

Jeżeli chce się hodować po 400 kurcząt, zachęcamy do wybudowania kurnika 5 *m* długiego, a 3·50 *m* do 4 *m* szerokiego. Jedne drzwi i jedno okno w pośrodku i dwa otwory na wschód lub południe, stosownie do tego czy budynek zwrócony będzie tylną ścianą na zachód lub północ, wystarczą zupełnie***).

---

*) Nowy sposób ogrzewania jest ważny z tego powodu, iż usuwa wszelkie kłopoty z wodą.

**) W naszym klimacie dodatek piecyka na środku byłby konieczny. (Przyp. tłum.).

***) U nas stosowniej tylną bez otworów ścianę budynku zwrócić do północy. (Przyp. tłum.).

Dobrze jest pozostawić w murze parę otworów na południe i wschód, u góry dla przewiewu, zaopatrzyć je drzwiczkami, aby je można w mroźny czas szczelnie zamykać.

Wewnątrz izb gładkie mury. Grzędy czyli banty dają się kurczętom dopiero, gdy znacznie podrosną. Lubią one, gdy są jeszcze małe, skupiać się w kątach, należy przeto obić cały kurnik wewnątrz u dołu matami grubymi na 8 do 10 *cm* lub słomą stojącą przymocowaną do ścian listewkami z drzewa, aby chłód ścian im nie szkodził.

Nowy kurnik należałoby obić tarcicami na 30 do 35 *cm* wysoko w okół, a te dopiero przykryć słomą Ziemia bez podłogi żadnej, ubita jak na toku w stodole, przykryta zawsze warstwą jęczmiennej słomy, lub w braku tejże inną, a nawet sianem.

Wygrzewalnie (sztuczne kwoki) umieszcza się na środku i zatrzymuje tam aż do czasu, gdy kurczęta mogą sypiać na grzędach. Tak się postępuje od marca do października, kiedy to łatwiej kurczęta wychowywać, lecz także należy pomówić i o zimie.

Nie taimy, że to rzecz trudniejsza; przy staranności jednak i przy pomocy naszej wygrzewalni udaje się tak łatwo jak w lipcu, choć i w lecie zdarza się czasem, że silne upały są równie dla kurcząt szkodliwe jak silne mrozy.

Trudy i starania około wychowania, w listopadzie, grudniu, styczniu i lutym, wynagradzają się sowicie, gdyż płacą w zimie za kurczęta lepiej, za 16-tygodniowe 6, 7, a nawet 8 franków (1 fr. = 1 kor. Co prawda zdarza się, że gromadka jest zdziesiątkowaną, ale to zdarza się rzadko, a przeważnie straty w okolicy Gambais nie przenoszą $^1/_5$tej przychowku i to zawsze tylko w pierwszych czterech tygodniach życia kurcząt. W tym wieku kurczę mało potrzebuje żywności, więc i strata nie jest dotkliwą,

Kurczęta chowa się na mleku, jak to później opiszemy. Stosownie do zamierzonego chowu, ilość krów musi być odpowiednia, zacząwszy od jednej. Nawóz zapłaci żywienie krowy, masło trud, a mleko zostanie dla kurcząt. Kupować je dla nich, byłoby za uciążliwe i za kosztowne

Prócz tego dla hodowcy drobiu jest w zimie krowa bardzo cenną z innego względu. Chów drobiu w jasnej, dobrze zaopatrzonej stajni, którą obecność zwierząt ogrzewa, udaje się dobrze. Krowa więc gra tu rolę pieca, jednak należy ją gęstą siatką i mocnem ogrodzeniem oddzielić od kurcząt.

Równie dobrze udaje się hodowla zimowa w suterenach.

Jeszcze słówko o ogrodzeniach, w których kurczęta biegają. Powiedzieliśmy, że zimno szkodzi im, ale bardziej jeszcze szkodliwym dla nich jest deszcz z wiatrem, szkodliwszym nawet jak ostry mróz. Gdy nie ma naturalnych zarośli, któreby je chroniły, trzeba zastąpić je sztucznemi.

Gdy chodzi o zysk, strzeżmy się wydatków niepotrzebnych. Nie żałujmy niczego, gdy chodzi o czystość, żywność i wygodę zwierząt, ale na upiększenia nic nie wydajmy. Wszystko jest dobrem, co ochrania od wiatru, budki z desek, z mat słomianych albo nawet z drzewa, którem palimy w piecach. Dobrem schronieniem dla drobiu, które polecamy gorąco, jest szałas przykryty dachem słomianym, okrągły z 4ma przedziałami, łączącemi się w środku. Jest on praktyczny z tego względu że drób skupia się zawsze w przedziale przeciwnym do kierunku wiatru. Gdy wiatr wieje z północy, drób jest zgromadzony w przedziale południowym i t, d. Jest to urządzenie bardzo praktyczne i powinno być jak największe, gdyż tylko do jednej części szałasu chronią się kurczęta.

Oto wszystko czego potrzebujemy hodując 400 kurcząt. Potrzebujemy więc tyle kurników, ile razy po 800 sztuk życzymy sobie wychować.

Rachujmy $4^1/_2$ miesięcy na jedną gromadkę z 400 sztuk złożoną, razem dziewięć miesięcy.

Trzy miesiące mamy na przerwy, w których tak kurnik jak i zagroda muszą się odświeżyć na przyjęcie nowej gromady.

Kurnik w czasie przerwy otwieramy na oścież dla przewietrzenia i wygubienia pasożytów, ściany bielimy wapnem, czyścimy grzędy, tak że odświeżony jak nowy oczekuje świeżych gości. Zagroda pokrywa się świeżą trawą, a robactwo mnoży się w ziemi.

Chcąc się na wszelki wypadek zabezpieczyć, abyśmy mogli mieć 2.000 kur na sprzedaż, dodajmy jeden kurnik, rachując, że nie wszystko zdrowo się wychowa. Mamy więc cztery kurniki i cztery zagrody oddzielne, które zaludniamy w następującym porządku, biorąc daty przypuszczalne:

Pierwszy kurnik.

1879 r.	Styczeń . .	
	Luty	
	Marzec . . .	
	Kwiecień . .	
	Maj	
	Czerwiec . .	I. serya (wylęg)
	Lipiec . . .	450 kurcząt.
	Sierpień . .	
	Wrzesień . .	
	Październik .	
	Listopad . .	
	Grudzień . .	

Drugi kurnik.

1879 r.	Luty	
	Marzec . . .	
	Kwiecień . .	
	Maj	
	Czerwiec . .	
	Lipiec . . .	II. serya (wylęg)
	Sierpień . .	450 kurcząt.
	Wrzesień . .	
	Październik	
	Listopad . .	
	Grudzień . .	
1880 r.	Styczeń . .	

Trzeci kurnik.

1879 r.	Marzec. . .	
	Kwiecień. .	
	Maj	
	Czerwiec . .	
	Lipiec . .	
	Sierpień . .	III. serya (wylęg)
	Wrzesień. .	450 kurcząt.
	Październik	
	Listopad . .	
	Grudzień . .	
1880 r.	Styczeń . .	
	Luty. . . .	

Czwarty kurnik.

1879 r.	Kwiecień. .	
	Maj	
	Czerwiec . .	IV. serya (wylęg)
	Lipiec . . .	450 kurcząt.
	Sierpień	
	Wrzesień.	

Każdy wylęg, da nam z trzech maszyn średnio 450 kurcząt, odliczając 20 do 25 jaj złych na 100 dobrych. W zimie nie zaszkodziłoby mieć czwartą maszynę, z której jaja pokryłyby ilość jaj czystych.

Seryę Nr. I. umieścimy w kurniku Iszym; zamieszkają w nim kurczęta od stycznia do czerwca, wliczając sześć tygodni przerwy.

Seryę drugą zajmie drugi kurnik od pierwszego lutego do końca lipca.

Trzecia serya kurcząt zajmie kurnik trzeci od 1. marca do końca sierpnia. Czwartą pomieścimy w kurniku czwartym od pierwszego kwietnia do końca września.

Po czwartej, musimy nieco poczekać, gdyż do rozporządzenia będziemy mieli kurnik dopiero z końcem czerwca. Piąta serya kurcząt zajmie go zatem od 1. lipca do końca grudnia. Szósta serya zajmie kurnik 2gi od 1. sierpnia do 31. stycznia roku następnego. Siódma wreszcie kurnik Nr. 3ci od 1. września do 28. lutego roku przyszłego.

Ogółem siedm wylęgów da przeciętnie 3.150 kurcząt w czternastu miesiącach, które wychowywać należy zawsze osobno w czterech zagrodach. Zagroda Nr. 7my zajęta będzie tylko przez sześć miesięcy, ale musimy się zatrzymać, chcąc pozostać w granicach 2.000 kurcząt rocznie. A że w czternastu miesiącach wychowaliśmy 3.150, to przypadnie 2.700 na jeden rok, a z uwagi na straty (śmiertelność) dostaniemy 2.000 przeszło kurcząt na sprzedaż.

Wynik ten można dowolnie zmieniać stosownie do potrzeb i miejsca, jakie mamy do rozporządzenia. Pomnożywszy liczbę parków i kurników, lub postarawszy się o więcej wylęgarń i obszerniejsze kurniki możemy mieć co miesiąc młode kurczęta i hodować odrazu podwójną ich liczbę.

Ten sposób wymaga nadzwyczajnej uwagi i nadzoru. Polecamy więc pomnożenie ilości zagród (parków), pozostając przy powyższej liczbie 450 kurcząt na każdą zagrodę.

Tajemnica powodzenia leży w tem, aby każda serya chowała się osobno, tak n. p., jak gdyby należała do innego właściciela. Jedna osoba może doglądać kilka gromad naraz, gdyż między niemi jest zawsze miesiąc lub dwa różnicy wieku, najmłodsze potrzebują zawsze najwięcej starania i opieki

Dzielenie na gromadki ma także na celu uniknięcie tłoczenia się i zapobieżenia chorobom zaraźliwym. Zresztą trzymane razem żyłyby silniejsze kosztem słabszych i młodszych.

Podaliśmy naszem zdaniem najlepszy sposób wychowu przemysłowego. Rzeczą hodowców będzie obrachować swe siły i stosunki miejscowe Kurniki zbudowane z drzewa w naszym zakładzie, spełniają dobrze swe przeznaczenie szczególnie w lecie, kosztują daleko mniej i są może nawet zdrowsze.

ROZDZIAŁ IV.

Kurniki i zagrody dla dworów, dworków i małych gospodarrstw.

W poprzednim rozdziale mówiliśmy o budowaniu kurników w celach przemysłowych. Te same wraz z zagrodami możemy większym gospodarstwom polecić. Przy pięknych pałacach możeby źle wyglądały, a w parkach zanadto skromnością swą raziły. Odsyłamy więc właścicieli tychże jeszcze raz do książki (Poulet et oeufs) Eugeniusza Gayot, w której baronowa de Linas, udzieli im planu swego pięknego kurnika. Pozostawiając na uboczu tych, którzy mogą sobie na zbytek pozwolić, zajmiemy się właścicielami folwarków małych i większych i lubownikami, którzy nie chcą się trudnić specyalnie handlem drobiu, ale pragną mieć korzyści z budynków, jakie posiadają, nie życząc sobie budować innych.

Tym lubownikom powiemy: Posługujcie się temi budynkami jakie macie, bierzcie te, które zbliżają się do podanego wyżej typu, a wasza troskliwość uzupełni braki. Gospodarzom, którzy nigdy nie hodowali więcej drobiu jak kilka par na swoje potrzeby lub czasem na sprzedaż, doradzamy, aby nie zaniedbywali hodowli w zimie, gdyż w lecie są inne zajęcia, których nie wolno im zaniedbywać. Korzystać należy z czasu, gdy ziemia odpoczywa, wychowywać w zimie a sprzedawać na wiosnę. Mają oni wszystko pod ręką, ziarno zebrane, stajnie ciepłe, dziedzińce obszerne i w zaciszu. Nie potrzeba osobno budować dla kilku kurek, wybranych jako nośnych, oraz dla kurcząt przebywających gromadnie. Krowiarnia będzie im kurnikiem, szopa na wozy schronieniem, stodoły i obejście zagrodą, a jęczmień pożywieniem aż do zupełnego utuczenia. W ten sposób hoduje drób cała okolica Gambais. Zaczynają tu w połowie października, wylęgają sami lub kupują 100, 200, 300 a nawet 400 kurcząt i umieszczają je w zakątku najbardziej odległym od drzwi.

Przed wynalezieniem wygrzewalni, oddawano kurczęta indyczkom do wygrzewania, dziś zaprowadzają wygrzewalnie wszędzie, co oszczędza hodowcom trudu, nadzoru i zmniejsza śmiertelność wśród

kurcząt. Mniej obeznani z wygrzewalniami dopytują się, jak te małe istotki mogą przyzwyczaić się do swej sztucznej opiekunki i jak do niej trafią. Odpowiadamy, że kurczęta jak bażanty i kuropatwy, przy zwyczajają się do niej z wielką łatwością. Ciepło, którego im użycza i stojące w pobliżu pożywienie, starczy im za czułe macierzyńskie serce.

W przeciągu 6ciu godzin po wyklóciu się, już się z nią dobrze znają. Hodowczynie z okolicy uskarzają się, że gdy odejdą od swych drobiazgów zaczyna się pisk i lament, gdy czasami na dłuższy czas oddalić się muszą, stawiają manekina obok wygrzewalni, a cisza w tej chwili nastaje, jedne chowają się pod spodnice. drugie wyskakują na ramiona i głowę.

Nie miłość to, ale przyzwyczajenie niemi kieruje. Kurczę nie ma świadomości braku matki, gdy mu zapewnimy wygodę. (Fig. 12). Obrazek suszarka ma-

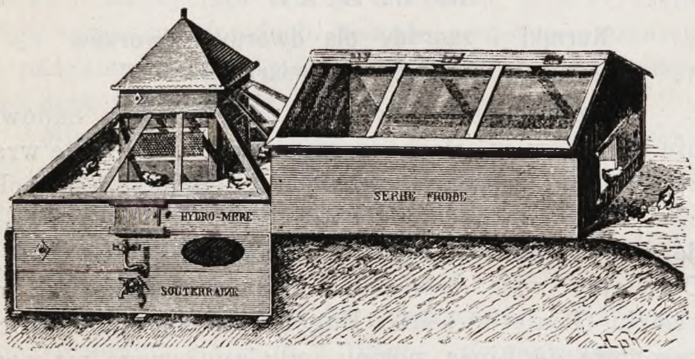


Fig. 12. Suszarka matka.

tka. Kurczątka umieszczamy w wygrzewalni ogrzanej od + 18 do 20° stopni i ustawionej w kącie stajni. Dajemy dookoła ogrodzenie przenośne z deseczek, które powiększamy co dni parę, w miarę wzrostu kurcząt, w ten sposób zapobiegamy podeptaniu przez zwierzęta. Klocki niziutkie posypane jedzeniem i koryta ustawia się w ogrodzeniu przy wygrzewalni; po dwóch do trzech dniach zdejmujemy je całkiem ale stopniowo, aż się przyzwyczają wchodzić napowrót

Chleb podrobiony, ryż, ser słodki, zwykły świeży z kwaśnego mleka, bardzo im smakują, rosną też szybko i w krótkim czasie zapełniają szopy i budynki gospodarskie. Wszędzie ich pełno.

Nieodzownem jednak jest, aby p o d s t a w ą ich żywienia była zawsze mąka jęczmienna i mleko, a że i stary drób radby się raczył takiemi dobremi kąskami, wymyślono drzwi z drucianej siatki, tak urządzone, że mały drób może przejść do zagrody gdzie im jeść się daje, a starszy może tylko przez kraty patrzeć.

Pręty (druty) są ruchome i można je wyciągnąć w miarę jak kureczki podrastają; tak upływa około 14 tygodni. Po dwu miesiącach nie potrzeba się wiele niemi zajmować, prócz rozdzielania żywności, niema innej roboty.

Teraz przystępuje się do tuczenia: trwa ono 10 do 20 dni, poczem się sprzedaje kurczęta, na które nie brakuje nigdy kupców.

Proszę nie myśleć, że ci, co nie mają krowy i stajni, nie wychowują kurcząt; wcale nie. Nie rzadko spotkać można w izbie łóżko, szafę, krzesła i 300 do 400 kurcząt, tulących się do ciepłego pieca, nie licząc tych, które pochowały się pod pierzynę gospodyni.

Piekarniane izby używane są także do hodowli, są one zdrowe i ciepłe, szczególnie, gdy nie mają kamiennej podłogi, ale ubitą glinę. Słowem, nie ma tu domu, gdzie nie piszczałyby setki kurcząt, przeznaczonych na targi w Houdan, Dreux i w Nogent le Roi.

Targ Houdanu stale się rozwija, dzięki rolnikom okolicznym, którzy zajmując się hodowlą drobiu na wielką skalę, zawdzięczają swą wielką zamożność. Nędzarzy w tej okolicy nie ma. (C. d. n.).

Sprawozdania filii.

a) Filia sanocka.

Protokół posiedzenia Wydziału filii lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu w Sanoku odbytego dnia 7. lipca br. Obecni: prezes p. Wilhelm Szonek, wydziałowi: pp. Wład. Smólski, Paweł Stepek, Wł. Baczyński, M. Dietrich, Dr. Obfidowicz (delegat) i Górski sekretarz.

1. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału, oznajmia skarbnik tut. filii p. Baczyński, iż w kasie do dnia dzisiejszego znajduje się gotówka w kwocie 454 K 38 h.

2. Na wniosek prezesa p. Wilhelma Szomka uchwalono wziąć współudział w wystawie pszczelniczo-ogrodniczej mającej się odbyć w Sanoku w dniach 28., 29., 30. września i 1. października b. r. na tych samych warunkach jak w r. 1904, oraz prosić Tow. macierzyste o wypożyczenie na ten cel bezpłatnie klatek, za zwrotem kosztów posyłki.

3. Uchwalono wezwać członków, by do końca sierpnia b. r. zgłosili pisemnie lub ustnie na ręce prezesa tut. filii, p. Wilhelma Szomka, inżyniera w Sanoku, czy i jaki drób życzą sobie wziąść na stacyę zarodową.

4. Na pismo lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej co do ograniczonego przewozu pocztą przesyłek żywego ptactwa, oświadczył się Wydział, aby przynajmniej trzy sztuk żywego drobiu posyłać można i przynajmniej to u Wysokiego Rządu wyjednać by należało.

5. Uchwalono odebrać od p. Ignacego Kandlera 1·1 kaczek „Aylesbury“, danych mu na stacyę zarodową, a nadać p. Michałowi Dietrichowi.

6 Dalej przyjęto do wiadomości wystąpienie z Towarzystwa pp. Leopolda Zimmera, Michała Słuszkiewicza, Macieja Kuski, Kazimierza Jachimowskiego, Błażeja Barana, Heleny Beksińskiej, Klementyny Gerardis, Pawła Hydzika, Artura Weissa, Emila Matyasa i Ignacego Kandlera.

Natomiast przyjęto w poczet członków p. Józefa Fidlera, naczelnika gminy w Besku ad Sanok.

7. Nakoniec uchwalono ogłosić w „Gazecie sanockiej“, że filia tut. ma do nadania na stacye zarodowe, a to: króliki belgijskie i barany francuskie, kury zielononóki, minorki i niezapominajki, gęsi emdeńskie i kaczki Peking i Aylesbury, oraz gołębie ras krajowych; zatem członkowie, chcący wziąść drób do chowu, zechcą się zgłosić pisemnie lub ustnie w tut. filii, która zgłoszony drób odda zaraz do chowu, ewentualnie w razie braku zgłoszonego gatunku takowy na swój koszt sprowadzi.

Na tem posiedzenie zamknięto:

Sekretarz:	Prezes:
Franciszek Górski.	*Wilhelm Szomek.*

KRONIKA.

* **Sposób zmuszania indyczek do wysiadywania jaj.** Indyczki można zmusić do wylęgania jaj przed upływem czasu, w którym przestają się nieść, a nawet przed rozpoczęciem znoszenia jaj. W czasie, w którym sztuczne wylęganie nie było jeszcze rozpowszechnione, używano tych ptaków na wielką skalę do wylęgania podczas zimy w celu otrzymania własnych kurcząt.

W izbie zaciemnionej umieszcza się skrzynię długą na 4 50 m, podzieloną na sześć przedziałów po 75 cm^2 powierzchni, a 60 cm wysokości. Dno każdego przedziału wyściela się twardą słomą, następnie z siana, mchu lub sieczki robi się gniazdo, do którego wkłada się jaja próbne (porcelanowe lub zwykłe niezapłodnione, a nawet kamienie, mające kształtu jaj). Po takiem przygotowanin gniazd umieszcza się w każdym przedziale indyczkę, w ten sposób, aby grzbiet każdej z sztuk wysiadujących był w równej wysokości z górnym brzegiem przedziałów. Warunek ten jest bardzo ważnym, chcąc zniewolić indyczki do siedzenia na jajach, kładzie się na skrzyni wzdłuż całej długości deskę szeroką na 20 cm w ten sposób, aby się ona opierała na grzbietach indyczek. A że może się zdarzyć, że jedna z indyczek będzie mniejszą od innych, wówczas należy jej wyżej wyścielić gniazdo, a to w tym celu, aby deska dotykała jej grzbietu, co zmusza ją do siedzenia. Głowa i ogon wystają poza ściany skrzyni. W takiej pozycyi pozostawia się indyczki przez 24 godzin, poczem się je uwalnia na 10 minut, ażeby się mogły pożywić, ; podczas tego gniazda zanieczyszczone oczyszcza się. Następnego dnia o tejsamej porze uwalnia się ptaki na nowo na 10 minut i tak się postępuje 5 - 6 dni, dopóki się nie stwierdzi po podniesieniu indyczki, że jaja próbne są bardzo gorące, wówczas bowiem indyczka jest już przygotowaną do prawdziwego wysiadywania.

Sposób ten obmyślony przez p. Bréchemin jest we Francyi bardzo rozpowszechniony. Jeżeli się chce zmusić tylko jedną indyczkę do wylęgania, wystarczy do tego tylko jedna skrzynka o 75 cm^2 powierzchni i 60 cm wysokości. Można również użyć w tym celu koszyka, jednakowoż trzeba zawsze używać deski lub innej przykrywy celem zniewolenia indyczki do siedzenia na jajach.

W ten sposób można prawie w każdej porze roku zmusić indyczkę do wylęgania jaj; zdarzają się jednak sztuki od innych krnąbrniejsze, które trzeba dłużej przyzwyczajać. W ogólności metoda ta daje dobre wyniki. Wybierać jednak należy indyczki łagodnego usposobienia i najbardziej oswojone, gdyż sztuki dzikie dają się tylko z wielką trudnością zmusić do wysiadywania.

Indyczka dobrze ułożona może bez przerwy wywodzić młode trzy do cztery razy, a ptaki te można używać zarówno do wylęgania jaj kurzych, kaczych i własnych. (Le Bulletin vétèrinaire, Décémbre 1904, pag. 1088).

* **Wychów i tuczenie kaczek.** Wiadomą jest rzeczą, że drób młody jest na wiosnę najbardziej poszukiwany, a brak kwoki chętnej do wysiadywania we właściwym czasie sprawia hodowcom nie mało kłopotu, to też wynalazek sztucznych wylęgarni jest prawdziwem dobrodziejstwem i ułatwia produkcyę wczesnego drobiu w każdym czasie. Pisklęta wylęgłe sztucznie należy w pierwszych dniach po wylęgu trzymać w miejscu ciepłem, poczem można stopniowo temperaturę obniżać. Przy starannem doglądzie zawsze da się stwierdzić, czy dana ciepłota jest dla nich odpowiednią lub też nie. Jeżeli one siadają spokojnie, wówczas są zadowolone, przeciwnie, gdy piszcząc, zbijają się razem do jednego kąta, wówczas widocznem jest, że potrzebują więcej ciepła.

Pierwszy karm dla piskląt powinien się składać z mieszaniny dwóch części otrąb pszenicznych i jednej części mąki kukurudzianej, którą zwilża się mlekiem i ugniata na ciasto. Do tej mieszaniny dodaje się trochę ostrego piasku (około 5%), który ułatwia pisklętom trawienie. Podczas pierwszych 48—60 godzin powinny mieć pisklęta zawsze przed sobą karm przygotowany, ażeby mogły każdej chwili jeść według upodobania. Należy pamiętać o tem, aby miały zawsze letnią wodę do picia, którą najlepiej im podawać w automatycznych pijadełkach, które ułatwiając picie zapobiegają wchodzeniu do wody i jej zanieczyszczeniu. Nie należy nigdy młodzieży karmić bez podawania im dostatecznej ilości wody do picia, w przeciwnym bowiem razie łatwo się mogą zadławić i udusić. Po dwóch dniach nie potrzeba już dodawać do karmu żwiru ani piasku (mączki wapiennej), jednakowoż należy mieć je zawsze w zapasie w miejscu dla nich dostępnem. Po trzech dniach karmi się pisklęta cztery do pięć razy dziennie. Żywność ta składać się powinna: z dwóch części otrąb, jednej części mąki kukurudzianej z dodatkiem 3% mączki mięsnej lub odpadków mięsnych. Tę mieszaninę podaje się pisklętom aż do ukończenia pięciu tygodni, podwyższając jedynie dodatek mięsa do 5% po upływie pierwszego tygodnia. Młode kaczęta mające już pięć tygodni żywi się mieszaniną równych części otrąb z mąki pszennej lub kukurudzianej, do której dodaje się 10% odpadków mięsnych. Stosunek odpadków mięsnych do innych części żywności nie powinien być nigdy mniejszy niż 10%, może jednak dochodzić do 20% ogólnej ilości karmy. Przytem należy się stosować do jakości odpadków mięsnych, gdyż o ile są lepsze, o tyle mniej ich potrzeba. Ten stosunek karmu roślinnego do domieszki mięsa wystarcza w zupełności do wyżywienia kaczek, przyczem się one doskonale rozwijają, tak, że 10—12 tygodniowe można już na targ wywozić.

Jeżeli jednak ma się zamiar zatrzymać młode kaczki do celów hodowlanych, to należy im obficie podawać zieleninę, składającą się z sałaty, trawy i t. p. Gotowaną jarzynę można podawać łącznie z ziarnem z bardzo dobrym wynikiem. Sztuki przeznaczone na sprzedaż nie potrzebują zieleniny, jednakowoż można im ją podawać w połączeniu z inną karmą, przyczem nie należy jednak zapominać, że mięso takich kaczek nie jest tak jędrne i tłuste, jak mięso sztuk żywionych zbożem lub mięsem. Skutkiem żywienia zieleniną przybiera też skóra ptactwa barwę żółtawą. W przeważnej jednak części, poszukują na targach zarówno gęsi jak i kaczki o skórze białej; odwrotnie u innych gatunków drobiu jest więcej ceniona żółta barwa skóry.

Jakkolwiek jest prawdopodobnem, że kolor skóry drobiu nie może stanowić o wartości odżywczej mięsa, jednakowoż należy i w tym kierunku stosować się do gustu odbiorców, jeżeli się chce uzyskać za drób najwyższe ceny targowe. Sposób i rodzaj żywienia zależą głównie od stosunków miejscowych. W miejscowościach, gdzie ceny zboża są wysokie, zielenina zaś tania, żywienie nią kaczek będzie korzystniejsze od podawania ziarna. Na niektórych targach nie zwracają zbyt wielkiej uwagi na zabarwienie skóry, tak że i sztuki ze skórą żółtą znajdują chętnych odbiorców i osiągają wysokie ceny. Dlatego też postępowy hodowca winien wprzód poznać dobrze miejscowe stosunki i do nich zastosować taką metodę żywienia, jaka w danych warunkach okaże się najkorzystniejszą,

Ile kacząt można bez narażenia się na szkodę umieszczać w jednej sztucznej matce, to jest kwestyą dotąd stanowczo nie rozstrzygniętą. Niektórzy hodowcy trzymają je w stadkach po 50 sztuk razem, inni zaś w stadkach liczących po 75—100 sztuk. Właściciele większych zakładów hodowlanych, mający dostatecznie wiele miejsca do rozporządzenia, trzymają często do 200 kaczek i więcej w jednem stadku i osiągają jeszcze dobre wyniki.

W pierwszych dniach po wylęgu trzyma się kaczęta w zamknięciu we wnętrzu sztucznej matki, aż się zapoznają z miejscami wchodu i wychodu, poczem można je już wypuszczać, gdyż trafią już same z powrotem do matki, gdy się będą chciały ogrzać. W czasie pogody można je też wolno wypuszczać na podwórka, co jest dla nich lepszem, aniżeli

ciągłe przebywanie w gorącej atmosferze. Wprawdzie można trzymać młode kaczki w ciaśniejszych miejscach, aniżeli inne gatunki drobiu, jednakowoż rozwijają się one lepiej, gdy się im pozostawi więcej przestrzeni.

Niektórzy hodowcy dodają do karmy 6—7 tygodniowych kaczek więcej mąki kukurudzianej niż otręb, a to w celu szybszego tuczenia. Teoretycznie biorąc mogą mieć słuszność, w praktyce jednakowoż jest wątpliwem, czy w ten sposób osiąga się lepsze wyniki aniżeli przez podawanie kaczkom karmy złożonej z równych części otrąb i mąki kukurudzianej z dodatkiem odpadków mięsa. Jeżeli otręby są gorszego gatunku, wówczas można do powyższej mieszaniny dodać zwykłej mąki dla drobiu. Inni hodowcy tuczą kaczki rozmaitemi karmami nabywanemi w handlach, starym zaś sztukom podają często mączkę kostną.

W 10—12 tygodni po wylęgu młode kaczki są już odpowiednie na sprzedaż; wtedy wyłapuje się je ostrożnie, obchodząc się z niemi łagodnie, gdyż długi pościg i zbytnie niepokojenie ich wpływa nadzwyczaj ujemnie na ich wagę. W tym celu należy je zwolna zapędzić do jakiego zakątka, poczem zagrodziwszy deskami wyjście, można dane sztuki bez trudu wybrać.

Z powyższego opisu wynika, że racyonalny chów kaczek może być też korzystnym, szczególniej gdy się chowa kaczki większych ras, do których w pierwszym rzędzie należą kaczki Rounen i Peking. *(Über Bienen- und Geflügelzucht, 1905, Nr. 5. S. 179).*

* **Hodowla królików na mięso.** (Wyjątek z dzieła: *Die praktische Kaninchenzucht von Paul Starke*). „Hodowla królików we Francyi, Belgii i Anglii doszła do wysokiego stopnia rozwoju; mięso królicze uchodzi w tych krajach za ulubiony i bardzo tani artykuł spożywczy tak dla biednych warstw ludności jakoteż ludzi bogatszych. W Niemczech powstały liczne towarzystwa hodowców królików, które mają na celu zupewnienie królikowi, jako zwierzęciu użytkowemu odpowiedniego miejsca wśród innych zwierząt domowych, lecz towarzystwa te natrafiają na rozliczne trudności w spełnieniu tego zadania. Główną przeszkodę stanowi zakorzeniony, chociaż niczem nie usprawiedliwiony, przesąd ludności co do spożywania mięsa króliczego, w nowszych jednak czasach przesąd ten coraz bardziej znika i daje się zauważyć zwrot ku lepszemu. Drugą ważną trudnością jest stosunkowo za wysoka cena mięsa króliczego. Trzeba więc nietylko wyplenić przesąd, lecz także uprzystępnić mięso to szerszej publiczności zapomocą niskich cen targowych. Da się to osiągnąć jedynie wówczas, gdy wytworzymy odpowiedni materyał rzeźny, gdyż króliki rasowe są na ten cel za drogie. Skrzyżowanie zwykłego królika z wielkiemi, ciężkiemi rasami daje w tym kierunku bardzo dobre wyniki, które dalszem krzyżowaniem możemy ciągle ulepszać. U królika krzyżowanego nie potrzebujemy zwracać uwagi na barwę futerka, na ustawienie uszu i t. p. cechy charakterystyczne dla rasowych osobników — rozstrzygającą tylko jest dla nas użytkowość tego zwierzęcia, a więc: szybki wzrost, wielka waga, łatwe opasanie się i dobroć (wytrzymałość) futerka. Najlepszy materyał opasowy stanowią króliki młode 5—7 miesięczne, które przez jakiś czas tuczymy, żywiąc je intenzywnie i obficie. Zwierzęta przeznaczone na tuczenie umieszcza się osobno w pojedynczych klatkach, niezbyt obszernych, aby nie mogły się wiele poruszać. Karmi się je regularnie 4—5 razy dziennie karmą miękką i ziarnem. Do karmy miękkiej należy przymieszać codziennie nieco ziół lub korzeni aromatycznych jak anyżu, selery i i. jako środków podnoszących znacznie apetyt i przyspieszających trawienie. Samce można przed rozpoczęciem tuczenia wykastrować, przez co znacznie szybciej i lepiej się utuczą. Po upływie około 4 tygodni będzie już zwierzę zdatne na rzeź i można je sprzedać na mięso".

Jak w Niemczech tak też i u nas jest jakiś wstręt do mięsa króliczego. Mówi się powszechnie, że mięso to jest słodkie, niedobre i t. d., lecz śmiało rzec mogę, i nikt z ludzi tak mówiących nie jadł go i nie spróbował, czy w rzeczywistości jest ono takiem, za jakie je uważa; przeciwnie zaś, kto raz skosztuje mięsa króliczego, innego jest o niem zdania. Na przykład przytoczę słowa jednego z naszych członków pisane w liście z dnia 5. stycznia 1905: „Żona moja gniewała się na mnie, gdym sprowadził króliki, mówiąc, że nigdyby nie jadła mięsa króliczego. Kiedy jednak zabiłem jednego królika i sporządziłem według przepisu p. Falkowskiego, nietylko jej mięso to nadzwyczaj smakowało, lecz nawet mnie teraz zachęca, abym dalej prowadził hodowlę królików."

Przy obecnej zwłaszcza drożyźnie mięsa wołowego i wieprzowiny, hodowla królików na mięso może mieć bardzo doniosłe znaczenie, gdyż umożliwi i uboższym warstwom ludności spożywanie bardzo dobrego a taniego mięsa. *J. Z.*

Wiadomości bieżące.

— **Wystawy tegoroczne drobiu odbędą się:**

1. w Jarosławiu w czasie od 8.—10. września b. r. staraniem I. gal. Tow. chowu drobiu pod protektoratem X. Wandy Czartoryskiej. Programy tej wystawy rozsyła i wszelkich wyjaśnień udziela sekretarz Towarzystwa, Jan Obrębski w Jarosławiu, ul. Zielona l. 116.

2. wystawa drobiu w Sanoku urządzona staraniem filii kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie, odbędzie się w dniach 28., 29. i 30. września i 1. października b. r.

3. wystawa w Złoczowie urządzona przez filię kraj. Tow. chowu drobiu we Lwowie. Termin jeszcze nie oznaczony.

4. Z wystawy w Starym Samborze zdajemy na wstępie sprawozdanie.

— **Konkurs na stypendyum.** Wydział krajowy Towarzystwa rybackiego w Krakowie rozpisał konkurs na jedno stypendyum w kwocie 480 koron z fundacyi, ustanowionej ku uczczeniu jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. dla wykształcenia praktycznych stawniczych. Podanie o nadanie stypendyum, własnoręcznie przoz ubiegającego się napisane, ma być wniesione do końca grudnin 1905 do wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie (ulica Mikołaja 2).

— **Przyjęcie członków.** Na posiedzeniu Wydziału kr. Tow. chowu drobiu, odbytem dnia 30. lipca br. zostali przyjęci następujący członkowie:

Kamprat Ignacy, Wł. Guzowski i Jan Bereta z Brzezia, Klimowicz Józef z Podhorek, Wyżliński Józef ze Stanisławowa, Dr. Buzek Józef ze Lwowa, Jurkiewicz Józef z Brzezin, Żuk Grzegórz z Żukowa, Porębski Karol i Stopa Andrzej z Woli batorskiej, Ferens Jerzy z Roztropic (Śl. austr.), Babisz Fr. z Rabki, Krystyna Brudzińka z Mikuliniec, Stanisław Drozd z Woli rzędzińskiej, Bursa diaków fundacyi ks. Metrop. Andrzeja hr. Szeptyckiego we Lwowie, Aumer Władysław z Zamarstynowa, Bogdan Zbrożek z Rudek, Dzikowski Franciszek ze Skawiny.

Filia sanocka: Fidler Józef.

Filia złoczowska: Grosskopf Rudolf, Kruszyński Henryk, Heynowa Ludwika, Iwanowski Aleks., Chruszczewski Jan, Mejssner Wojciech, Tyszecki Edward, Stan. Siudmak.

Filia brzeżańska. Krzyżanowska Wanda, Argasiński Jan, Greiss Antoni, Piorecki Jan, Szymański Karol, Łysakowski Fr., Moskwa Ignacy, Horitya Edward, Hermanowicz Edward, Torosiewicz Teodor, Terlecki Aleks., Wizimirski Bolesław, Krzysztofowicz Józef, Torosiewicz Zofia, Schollenberg Jan, Boss Ignacy, Warchoł Bolesław, Dąbrowski August,

Sawicz Stanisław, Szymański Jan, Kurzrock Nuta, Brodzki Franciszek, Fok Leon, Petrykówna Stanisława, Krupicki Julian, Gottfried Jakób, Drąg Jan, Mielnik Bazyli, Schabas Elo.

Zniżono wkładkę i wpisowe Izydorowi Samborakowi c. i k. podofic. rach. 89. pp. w Gródku jagiell.

— **Liga pomocy przemysłowej we Lwowie ul. Fredry 7.** rozesłała członkom naszym, którzy w tamtegorocznej III. naszej wystawie drobiu etc. we Lwowie wzięli udział, zapytanie, — co produkują na zbyt i czy można zamieścić ich adresy w I-szym Skorowidzu galic. przemysłu i handlu, który wyjdzie z końcem b. r. Ponieważ jednak tylko mała część hodowców brała udział w wystawie i oprócz nich mamy bardzo wielu producentów, którzy poszukują zbytu na swój drób czy też jego produkta, dlatego podajemy pismo powyższe do powszechnej wiadomości P. T. całonków i hodowców, aby mogli Lidze podać swe adresy, a w danym razie, w którym dziale i z jakimi produktami mają być umieszczeni w Skorowidzu.

Odpowiedzi Redakcyi.

B. P. w S. **Gęsiom do tuczenia** przeznaczonym podajemy przez 8 pierwszych dni 6 razy dziennie siekaną marchew i buraki — i to zawsze do syta, przy użyciu bowiem tej karmy zaraz w początkach tuczenia rozrasta się tkanka mięsna o wiele szybciej, niż przy żywieniu ziarnem; nadto spożywają potem gęsi znacznie chętniej owies. W trzecim i czwartym tygodniu należy karmić gęsi rano, w południe i wieczór owsem i gotowanym jęczmieniem, licząc dobrą garść zboża na każdą sztukę. Jeżeli jedna porcya nie zostanie do czysta wyjedzona, nie powinno się dawać następnej. Obok korytek z karmą należy umieścić gruboziarnisty piasek i drobno potłuczony węgiel. Świeżej wody do picia nie powinno nigdy brakować. W ciągu ostatnich ośmiu dni tuczenia, które zazwyczaj trwa 4 tygodnie, karmi się gęsi gotowanym jęczmieniem.

Z. M. w G. **Kaczki skubie** się podobnie jak gęsi; czynność tę najodpowiedniej wykonywać w czasie pierzenia się, ponieważ wówczas stare pióra wypadają i marnują się. Pióra wtedy siedzą bardzo luźnie i słabe tylko pociągnięcie ku tyłowi wystarczy, aby je wyrwać.

F. H. w N. **Cechą królika rosyjskiego** jest śnieżnobiałe błyszczące futerko, z wyjątkiem uszu, nosa, ogona i łapek przednich całych, a tylnych po kolana ciemno-czarnych. Królik rosyjski zbliża się kształtem i postawą ciała do królika srebrzystego, jest jednak od niego nieco mniejszy.

Zarząd szkoły lud. w J. **Przyczyn wypadania jajowodu**, czyli t. zw. wydymania się kur mamy kilka. Najczęściej powoduje ten stan chorobowy podeszły wiek zwierzęcia lub nadzwyczajna nośność. Wskutek paruletniego znoszenia dużych jaj osłabia się z czasem jajowód, traci swą elastyczność, a po przejściu jaj nie może wrócić do pierwotnego położenia i wypada na zewnątrz kloaki. Zdarza się również dość często, że kał zatka początek jajowodu i tamuje przejście jaja; wówczas kura, chcąc usunąć tę zaporę, wytęża wszystkie siły, napina się, czego wynikiem może być albo wynicowanie się jajowodu, albo nawet jego pęknięcie. Niemniej silne zapalenie trzewiów i ciśnięcie się ich ku tyłowi, może być przeszkodą w składaniu jaj. We wszystkich powyższych wypadkach wypada jajowód i z wielką tylko trudnością da się napowrót zreponować.

Po wypadnięciu jajowodu pierwszą rzeczą będzie obmyć go należycie zimną wodą — oczyścić z wszelkiego brudu, a następnie przez rozszerzany otwór łagodnie wcisnąć do środka. Udać się to może zaraz w początkach, później natomiast, skoro jajowód został przez kury skaleczony, albo już ma barwę czarną, jest obrzmiały, wszelki zabieg okaże się bezskuteczny, — dlatego lepiej jest zwierzę zarznąć. Jeżeli się zaś udało jajowód zreponować — przenosi się zwierzę w miejsce spokojne, zaciszne i odosobione, trzyma się je dłuższy czas na dyecie, karmiąc jedynie karmą miękką, przyczem wskazaną jest rzeczą dodać zawsze nieco ałunu do wody.

Zürn poleca jeszcze podawać w takich wypadkach dwa razy dziennie po pigułce z 0·06 do 0·08 gr. czystego opium, celem uspokojenia zwierzęcia i uśmierzenia bólu. Aby zapobiedz nawrotom, należy w pierwszych tygodniach po wypadnięciu — zawsze przed zniesieniem — jajowód oliwą pomazać, a ewentualnie zbyt duże jaja nakłuć tak, aby przez wylanie się zawartości jaja i zmniejszenie jego objętości umożliwić łatwiejsze przejście tegoż na zewnątrz.

G. F. w D. **Młode króliki** zostają razem do 3 miesięcy, później się je rozdziela i trzyma osobno samce, a osobno samiczki. Kiedy samce podrosną i poczną się pomiędzy sobą gryźć, trzeba ich rozłączyć i każdego w innej klatce umieścić.

J. Z.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena drobnych ogłoszeń. Za wiersz płacą członkowie Towarzystwa 10 h., prenumeratorowie 15 h., inni 20 h. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca, i należy wyraźnie wymienić ile razy ma ogłoszenie być powtórzone.

Jaja wylęgowe od kur holenderskich czarnych z białemi czubami, wysoko uszlachetnionych, tuzin 8 K. — Holenderskie niebieskie z białemi czubami tuzin 10 K. (Wszystkie wymienione w mojem ogłoszeniu kury zostały odznaczone na ostatniej wystawie drobiu we Lwowie dyplomem honorowym). *Karol Dobrzański,* Lwów, Ubocz l. 5., I. piętro.

Z powodu zmiany pomieszkania sprzedam króliki olbrzymy flandryjskie i króliki srebrzyste wraz z młodemi oraz z odpowiedniemi klatkami, za przystępną cenę. — **A. Molnar,** Lwów, Piekarska 55.

Ma do sprzedania kilka sztuk młodych gołębi czystej rasy garłaczy białych pomorskich z mocno opierzonymi nogami, rysie różnych odmian, oraz parę królików baranów francuskich, które chętnie zamienię na młode. **Tymowa, Ignacy Gawiński.**

Szkoła chowu drobiu. Egzaminowana w szkole rządu francuskiego nauczycielka chowu przemysłowego, otworzyła szkołę w Zielonej pod Rawą ruską w Galicyi. Szkoła urządzona na wzór zagranicznych, udziela nauki (w teoryi i praktyce): chowu naturalnego i przemysłowego za pomocą aparatów wylęgowych i wychowujących najlepszych systemów. Kursa trwają 4 tygodnie. Opłata z góry 100 K. za naukę, mieszkanie i utrzymanie. — **Klementyna Stasiniewiczowa,** właścicielka i kierowniczka zakładu

Mam do sprzedania pawie, 3 stare samce, 2 stare samice i 6 młodych 4-miesięcznych. **Antoni Kienzler,** Lwów, Piekarska 59. 1—2

Siwki polskie białodzióbe, młode, 1:1 za 4 K., 1:1 za 5 K. i 1:1 za 6 K. ma do sprzedania **A. Klimowicz,** Lwów, Piekarska l. 63. 1—3

Hodowla czysto rasowych królików J. Nawratila (Komna p. Bojkowice, Morawy) ma do sprzedania króliki srebrzyste, rosyjskie (czarnonogie), niebieskie wiedeńskie, w większej ilości, młode i starsze, zwierzęta zdrowe i czysto rasowe po cenach umiarkowanych. Odpowiedź po nadesłaniu marki pocztowej.

Wiadomości praktyczne o „Chowie królików" zebrał i ułożył ks. M. Chmura, do nabycia w Redakcyi „Hodowcy drobiu" za poprzedn. nadesłaniem 65 h.

Illustrowany katalog III. kraj. Wystawy drobiu we Lwowie z opisami i rycinami poszczególnych kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi do nabycia w Redakcyi „Hodowcy drobiu" za poprzedniem nadesłaniem 45 halerzy (40 h katalog i 5 h porto; można w znaczkach pocztowych.

Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego, napisane przez Dr. H. Mańkowskiego. Sprzedaje Administracya „Hodowcy drobiu" (Lwów) po cenie **1** K. **40** h. wraz z opłatą pocztową.

Polskie gołębie rasowe i chów, podał **Dr. B. Obfidowicz.** (W całości zebrane wszystkie artykuły Dra O. o gołębiach polskich) po cenie 60 h., z przesyłką 65 h. Do nabycia w Redakcyi.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą ruską ma do zbycia: Króliki olbrz wiedeńskie, niebieskie, po rodzicach premiowanych para 10-tygodn. 10 K. Każdy następny tydzień do 3 miesięcy o 1 K. droższe. Trzy pary $7^1/_2$ mies. po 20 K. Jaja indyków Mamuth metalicznych po 25 ct., kaczek Peking po 20 ct., kur Kukułek belg. (Mechelner) po 25 ct., Zielononóżek po 10 ct. za sztukę.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.